

Kłopoty z socjalizmem

Motta:

„Socjalizm młodością świata” - hasło z czasów, gdy miałem dwadzieścia lat.

„Socjalizm to przeszłość” - hasło dzisiejszych dwudziestolatków z UNI i pewno z Warszawy też. (1)

„Dokładnie nie wiemy, czym jest socjalizm” - najnowsze wyznanie polskich profesorów marksistów. (2)

Coś się dzieje z socjalizmem. Dotyczy to zarówno ruchu komunistycznego i socjalistycznego na Zachodzie jak i owego socjalizmu realnego w krajach gdzie rządzą komuniści. Na Zachodzie obserwuje się załamanie marksizmu i jako ideologii masowej i jako mody intelektualnej wśród studentów oraz inteligencji twórczej. Maleją wpływy partii komunistycznych a dla „marksizujących” jeszcze partii socjalistycznych coraz oczywistszą jest jałowość ich dziedzictwa ideologicznego nie dającego odpowiedzi na problemy, których rozwiązania domagają się społeczeństwa zachodnie uzależniając od tego swe decyzje wyborcze. Trzeba tu jednak przestrzec przed uproszczeniem polegającym na utożsamianiu załamania marksizmu z załamaniem lewicy jako formacji polityczno-intelektualnej. We Francji na przykład, gdzie ów odpływ marksistowskiej fali - kiedyś bardzo znaczącej - jest szczególnie widoczny, nie towarzyszy temu bynajmniej proporcjonalny zwrot społeczny w kierunku prawicy. Partia komunistyczna jest co prawda na skraju upadku, ale elektorat partii socjalistycznej raczej wzrasta w ostatnich latach. Lewica polityczna zakorzeniona jest w społeczeństwach zachodnich głęboko: na poziomie pewnych podstawowych wartości. Takich na przykład jak socjalne bezpieczeństwo, sprawiedliwość społeczna, równość i tak dalej. Te wartości zaś nie są bynajmniej w odwrocie. Tym natomiast, co się ewidentnie rozpada jest jej konkretny, historyczny kształt uformowany jeszcze w dziewiętnastym wieku. Składa się na niego po pierwsze, bardzo już dziwny język a ponadto worek z pomysłami na nowe społeczeństwo i narzędziami do jego budowy.(3) Ani jedno ani drugie nie pasuje do dzisiejszego

świata.

Rozwój, rozkład czy jeszcze coś innego?

Podobne w istocie przeobrażenia zachodzą w krajach rządzonych przez komunistów z tym, że od przyjścia do władzy Gorbaczowa nabrały one szybkiego tempa. Aby uwypuklić logikę a także odrębny nieco koloryt tych przemian związany z faktem, że dotyczą formacji u władzy, spójrzmy na nie z pewnej perspektywy.

Według marksistów rozwój gospodarczy dokonujący się zawsze w jakichś ramach społecznych prędzej czy później z nich wyrasta. W rezultacie następuje odrzucenie starych i ustanowienie nowych ram umożliwiających dalszy rozwój gospodarczy. Ta myśl jako obserwacja czyli odbicie tego, co się dzieje w życiu jest w wielu wypadkach słuszna i niewinna. Przestaje być jednak taka jako podstawa ideologii ruchu a potem władzy. W tej roli służy do wykazania, że odziedziczone instytucje określane kapitalizmem trzeba zniszczyć, bo przeszkadzają rozwojowi „sił wytwórczych” i zastąpić je innymi nazywanymi socjalizmem czy komunizmem. Jest to w tym zastosowaniu więc myśl niszczycielska, głoszona z przekonaniem, że wie się co zniszczone być powinno i czym należy je zastąpić. W okresie komunizmu młodego prowadziła ona do prób zlikwidowania elementarnych instytucji ekonomicznego życia społeczności takich jak: pieniądz, rynek, własność prywatna a nawet osobista. Takie samo likwidatorstwo dotknęło oczywiście instytucje polityczne, ale poprzestańmy tutaj na przykładach gospodarczych. Próby te wywoływały wielkie nieszczęścia albo wręcz zbrodnie, takie jak: rosyjska kolektywizacja w latach trzydziestych, chińska rewolucja kulturalna czy masakra własnego społeczeństwa przez komunistów kambodżańskich.

W miarę jednak jak komunizm w danym kraju się starzał, radykalizm ideologii ulegał osłabieniu. I prędzej czy później przychodził moment, kiedy przyznawano, że coś uważane wcześniej za przeżytek jest nie do zastąpienia i musi być przywrócone lub zostawione poza sferą „walki klasowej”, jeśli zdołało się zachować. Dostyc szybko na przykład przyznano, że pieniądz jest wygodnym

środkiem rachunkowości, płacenia za prace i kontrolowania realizacji planów, że można zostawić fragmenty rynku dla rozdziału artykułów konsumpcyjnych a także dać ludziom pewną swobodę w wyborze miejsca pracy.

Te pierwsze otrzeźwienia polegające na uświadomieniu, że ideologia konsekwentnie zastosowana prowadzi do straszliwych konsekwencji są bardzo ważne. Zapoczątkowały one procesy trwające do dzisiaj i obejmujące coraz więcej krajów komunistycznych w tym także Polskę, która zresztą jest pod tym względem w czołówce. Na te procesy można patrzeć różnie w zależności od stosunku, jaki się ma do systemu. Ci, co go popierają, lecz chcą zreformować, widzą w zdejmowaniu kłatwy z kolejnych składników gospodarczego dziedzictwa przeszłości objawy rozwoju, postępu dokonującego się w ramach nowej ustrojowej konstrukcji. Aby ten rozwój przyspieszyć starają się wykazywać, że instytucje ekonomiczne uważane poprzednio za typowe dla kapitalizmu i wobec tego ideologicznie skazane na zniszczenie, są na prawdę uniwersalne, zawsze potrzebne do tego by sprawnie gospodarować, którym nowy ustrój na dodatek stwarza lepsze otoczenie. Od pięćdziesiątego szóstego roku na przykład próbuje się w ten sposób przyprawić sierp i młot zyskowi dowodząc, że jest zgodny z socjalizmem i na dodatek może służyć mu lepiej niż służył kapitalizmowi. Do tego ciągle zresztą nie uwieńczonego pełnym sukcesem procesu rehabilitacji doszły w ostatnich latach nowe. Tym razem chodzi o „uniewinnienie” instytucji jeszcze ściślej niż zysk łączonych z kapitalizmem takich jak rynek kapitałowy, akcje, obligacje, czy giełda. Co więcej kruszy się dogmat o tym, że własność państwowa jest najwyższą formą własności a wraz z tym widać początek ideologicznego wybielania własności prywatnej oraz reprivatyzacji, która nie koniecznie już musi oznaczać kurczenie się socjalizmu. Ten proces na razie odnosi większe sukcesy, gdy chodzi o myślenie niż o praktykę gospodarczą. Jego postępy w sferze myślenia objawiają się w tym, że socjalizm w wyobrazeniach swych zwolenników ma coraz mniej cech, jakie miał mieć początkowo, za to coraz więcej cech, które jeszcze do niedawna były nieodłączną przywarą kapitalizmu. W rezultacie czego, sam kapitalizm staje się coraz bardziej pusty, gdy chodzi o treść właściwą tylko jemu a więc zaczyna znikać jako obiekt odrębny. Można więc zrozumieć dezorientację profesorów-marksistów zacytowaną

na początku, którym „wczorajszy” wróg i „jutrzejszy” socjalistyczny finał coraz bardziej się na siebie nakładają i już nie bardzo wiadomo, co jest czym.

A jednak kapitalizm, choć wydrążany z treści pozostaje nadal „na służbie” jako ta stara formacja skazana na ustąpienie miejsca prędzej czy później ustrojowi nowemu. Pozostaje na służbie by podtrzymywać najważniejszą konstrukcję ideologii komunistycznej, że oto budując nowy ustrój idziemy od czegoś przeżytego ku czemuś z przyszłością. Gdy ta konstrukcja się załamuje, kiedy jasne zaczyna być, że dostępna jest tylko ścieżka powrotu a więc i odwrotu, wówczas wyznawca komunizmu musi stanąć przed prawdziwie egzystencjalnym pytaniem: komu właściwie i po co jestem potrzebny.(4) No właśnie, im bogatsze w stare idee, w stare instytucje i w stare reguły stają się programy - jak to się mówi - dalszego rozwoju socjalizmu tym oczywistsze jest, że ustrój w swej rodzimej, oryginalnej warstwie jest bezpłodny, w istocie nie reformowany. Że nie ma zacznku, z którego wyrosłyby specyficzne dla niego formy życia gospodarczego - i politycznego - zdolne rozwiązywać problemy, przed którymi ten ustrój jest stawiany, a jego jedyną ścieżką „rozwoju” prawdziwie oryginalnego, jest rozwój obozów pracy. Wszystko inne to albo stagnacja albo próba wzmocnienia swych sił twórczych przez imitowanie coraz to nowych instytucji należących do rzekomo przeżytej formacji. Takie picie kapitalistycznej krwi. Jest to niewątpliwie postęp. Nie polegający jednak na rozwoju wyjściowej, klasycznej formy ustrojowej, tak jak to było choćby w przypadku owego kapitalizmu, który napotykając problemy znajdował - prędzej czy później - właściwe dla siebie metody wystarczająco skuteczne by nie musiał szukać ucieczki w naśladowaniu czy wręcz w powrocie do instytucji feudalnych. I takie reagowanie zasługiwało na miano rozwoju. Do tego co przeżywa dziś cała formacja komunistyczna o wiele lepiej jak się wydaje pasuje takie słowo jak rozkład, to znaczy dekonfiguracja pewnej konstrukcji, która powstała jako mieszanka ideologii i doraźnych recept na chaos porewolucyjnego okresu w Rosji. Dekonfiguracja, rozmontowywanie się tej konstrukcji wskutek wielu porażek praktycznych, głównie, ale nie tylko gospodarczych, którym nie udało się zapobiec przez takie czy inne modyfikacje wyjściowego systemu. Dziś jasne jest - także dla zwolenników realsocjalizmu - że cały kodyfikacyjny repertuar, czyli wszelkie

możliwości reform i rozwoju oryginalnego zostały przetestowane z wynikiem negatywnym, wobec czego pozostaje jedyna alternatywa: stagnacja albo postępowy marsz wstecz. (5)

Granice rozkładu

Interpretacji tego, co się dzieje od pewnego czasu w Związku Radzieckim a także w Polsce i niektórych innych krajach bloku jest oczywiście więcej i zależą one - jak już wspomniałem - bardzo silnie od politycznego stanowiska tego, kto je daje. O rozkładzie mówi się wśród opozycji, ale słychać tam też opinie, że to wszystko zmiany pozorne czy wręcz manipulacje dla zmylenia własnych społeczeństw albo Zachodu. W kręgach związanych z systemem opinie są także różne. Oprócz reformatorów mówiących o rozwoju są także konserwatyści alarmujący o wyprzedawaniu socjalizmu. Zważywszy subiektywny charakter tych interpretacji można by je zostawić na boku jako objawy propagandowego pojedynku między różnymi skłóconymi stronami. Nie jest to jednak takie proste. Sposób widzenia zachodzących zmian ma znaczenie po pierwsze, dla trafności i skuteczności poczynań reformatorskich, po drugie, dla przybliżenia do siebie różnych sił opowiadających się za głębokimi przekształceniami obecnej rzeczywistości gospodarczej i politycznej. W obydwu przypadkach ważne jest jak daleko sięgają zjawiska rozkładu. Albo - mówiąc językiem bardziej neutralnym - co powinno być usunięte, aby rzeczywistość gospodarcza i polityczna - w dzisiejszych krajach komunistycznych stała się normalna? Otóż, wszystko wskazuje na to, że martwy jest cały rodzimy, jeśli tak można powiedzieć, pień ustroju. Na ten rodzimy pień składa się najpierw zasada społecznej własności środków produkcji. W praktyce była ona dotąd równoznaczna z oddaniem gospodarki w ręce biurokracji państwowej i partyjnej, centralnej bądź lokalnej, prowadząc do braku troski o narodowy majątek, do zduszenia inicjatywy ekonomicznej społeczeństwa i do wykształcenia struktur ekonomicznych marnotrawiących środki, niszczących przyrodę i odwróconych od potrzeb konsumentów. Zwolennicy gospodarki opartej o dominację tej formy własności nie mają żadnej koncepcji, która dawałaby rozsądne nadzieje na usunięcie wymienionych wad a także na ujawnienie się jej przewag w stosunku „niesocjalistycznych” form własności, które to przewagi jak

dotąd, można znaleźć tylko na stronicach marksistowskich podręczników ekonomii. Drugi martwy element ustrojowego pnia to zasada planowania centralnego, która w praktyce była i jest odbiciem nadrzędności państwowego dyrygowania, w oparciu nie o interes społeczny jak głosi teoria, lecz o zadania najsilniejszej, najbardziej wpływowej w danym momencie grupy w ramach biurokracji. Planowanie centralne takie, jakie znają wszystkie kraje realnego socjalizmu, to także procedura niszcząca mechanizmy rynkowe, czyli to otoczenie, które jest niezbędne dla uzyskiwania wysokiej sprawności gospodarczej. Również i tutaj nie ma żadnych nowych idei - znowu poza inkorporacją „planowania” kapitalistycznego – które by pozwalały przypuścić, że ten prawdziwy komunistyczny bożek zacznie wreszcie dawać te obfite dobrodziejstwa podręcznikowe. Nie jest też prawdą, że oba wymienione filary systemu kiedyś się dobrze sprawiały. W rzeczywistości nie były to nigdy rozwiązania pozwalające na uzyskiwanie wysokiej sprawności gospodarczej. Były to od początku budowle ślepej uliczki. Istnieją poważne studia wykazujące, że gdyby nie rewolucja październikowa, która przerwała naturalny proces industrializacji Rosji byłaby ona dziś gospodarczo lepiej rozwinięta niż jest. Także inne kraje komunistyczne: europejskie i pozaeuropejskie nie są świadectwem szczególnej zdolności tej konstrukcji ekonomiczno-politycznej do zapewnienia rozwoju gospodarczego zdrowego i stosownego do potencjału danego kraju. Najbardziej chyba jaskrawym przykładem jest ponury marazm Korei Północnej i rosnąca wielka potęga gospodarcza Południa. Ale wymowne byłoby też porównanie krajów byłych Austro-Węgier czy RFN i NRD. (6) Nie ma też żadnego rzeczowego uzasadnienia nadzieja, że co prawda owo uspołecznienie i planowanie nie spełniają dzisiaj oczekiwań, ale ich czas nadejdzie. Wobec tego skoro je już mamy przedwcześnie to przechowajmy ten pierwiosnek socjalizmu do właściwych mu czasów wpuszczając na razie tu i ówdzie trochę kapitalizmu. Takie rozumowanie spotyka się nadal bardzo często wśród związanych z systemem osób. (7) W tym i tych, które widząc jego niewydolność opowiadają się za zasadniczymi reformami. Otóż tego rodzaju nastawienia wynikające z utrzymywania się złudzeń ideologicznych będą zawsze powodowały niekonsekwencje w koncepcjach zmian i w ich realizacji

przyczyniając się do porażek kolejnych prób reform. Ich wpływ można dostrzec również w obecnym drugim etapie, który już grzęźnie w obawach, że pójdzie się za daleko i wyrządzi nieodwracalną szkodę socjalizmowi.

Wracając do pytania o zasięg zjawisk rozkładu można więc odpowiedzieć, że widoczne są one tam gdzie wychodząc kiedyś od socjalistycznej myśli zdecydowano nie tylko ukształtować inaczej politykę socjalną i system podziału dóbr, lecz także zmienić radykalnie sposób produkcji likwidując własność prywatną i gospodarkę rynkową. Krótko mówiąc martwy jest socjalizm jako system gospodarowania. (8) Widać to oczywiście w pierwszym rzędzie na przykładzie krajów gdzie ten system panuje, ale ten sam wniosek można wyprowadzić z różnych socjalistycznych eksperymentów w dziedzinie produkcji, jakie robiono na Zachodzie. Przykładem najnowszym a nie wykluczone, że i ostatnim, była próba zerwania z kapitalizmem przez socjalistów francuskich na początku tego dziesięciolecia. Jak wszystkie inne skończyła się ona wielkimi trudnościami ekonomicznymi kraju, wymierzając przy okazji śmiertelny cios tradycyjnym gospodarczym koncepcjom lewicy marksizującej. Nie ma ona dzisiaj koncepcji dotyczących sfery gospodarowania, które byłyby wyprowadzone z jej ideowego dziedzictwa i pozostawały wiarygodne, nie skompromitowane przez minione klęski. Niepowodzenie socjalizmu jako systemu gospodarowania jest więc zjawiskiem powszechnym, planetarnym i wobec tego główną wytyczną procesu reformatorskiego w Polsce, także dla osób o socjalistycznej orientacji powinna być perspektywa likwidacji tego systemu, ponieważ trwanie przy nim jest trwaniem przy rozwiązaniach nie dających naszemu krajowi przyszłości.

Dziecięca choroba prawicowości.

„Domagajmy się likwidacji socjalizmu” - powiedział nie tak dawno Kisiel w wywiadzie dla Tygodnika Mazowsze i to był moim zdaniem postulat odważny i słuszny pod warunkiem - powtarzam - że mamy na myśli socjalizm jako system tak zwanych stosunków produkcji. Nie ma natomiast powodu by rozciągać ten postulat na socjalizm jako inspiracje dla całej gamy polityk socjalnych czy też sposobów podziału dóbr zwanych w oparciu głównie o doświadczenie Zachodnio-

Europejskie „państwami dobrobytu” czy „państwami opiekuńczymi”. W tej roli bowiem może się on wykazać wielkimi osiągnięciami i nadal zachowuje żywotność a te opiekuńcze państwa mimo krytyk, jakim są ostatnio poddawane i mimo likwidacji takich czy innych przesadnie opiekuńczych rozwiązań trzymają się zupełnie dobrze.

Omawiając tendencje ostatnich lat pisze Raphael Hadas-Lebel profesor prestiżowego paryskiego Instytutu Nauk Politycznych: „Zmniejszanie kontroli, dereglamentacja, reprivatyzacja, zmniejszenie podatków, redukcja deficytu budżetowego wszystkie te rozsądne zresztą posunięcia zmierzały do odwrócenia tendencji, która bez względu na kolor polityczny rządów nie przestawała nasilać się przez ostatnie stulecie, tendencji do coraz większego interwencjonizmu państwa. Ale równocześnie można było zauważyć, że „reaganomics” ma także swe granice. Liberalizacja nie zmniejszyła skali obowiązkowej redystrybucji środków społecznych kanałami publicznymi a reprivatyzacja nie położyła kresu wpływom ulicy Rivoli (siedziba francuskiego ministerstwa finansów - W.K.). Colbertyzm nie jest martwy!” (7) Państwa opiekuńcze także. Są one bowiem przykładem rzeczywistości społecznej, w której osiągnięto najlepszą jak dotąd równowagę między wymaganiami sprawnej wytwórczości a potrzebą pewnego bezpieczeństwa socjalnego przede wszystkim dla tych, którzy będąc mniej zdolnymi i dynamicznymi mają prawo do minimum egzystencji, jako ludzie po prostu. Warto też zauważyć, że w czasie, gdy na wysoko rozwiniętym Zachodzie raczej słabnie ofensywa przeciwników państw opiekuńczych, bo do zaatakowania są teraz już bardzo mocno osadzone ich bastiony, w tym samym czasie w nieopiekuńczej raczej Korei Południowej rośnie w siłę ruch społeczny domagający się zdobyczy, które kiedyś zapoczątkowały opiekuńczą budowlę kapitalistycznej Europy. Od pierwszego kwietnia tego roku weszły w życie na przykład postanowienia o wprowadzeniu minimalnej płacy gwarantowanej, o 48 godzinnym tygodniu pracy, o pięćdziesięcioprocentowym dodatku do płacy za godziny nadliczbowe, których ilość maksymalna w tygodniu nie może przekroczyć dwanaście. Weszło także w życie nowe ustawodawstwo związkowe znoszące zasadę, że można utworzyć związek zawodowy dopiero wtedy, gdy wstąpi do niego co najmniej 20 %

zatrudnionych w przedsiębiorstwie (zasada, że w jednej fabryce może być tylko jeden związek - jak w PRL - obowiązuje nadal). Od państw opiekuńczych, jakie znamy z naszego kręgu cywilizacyjnego Koreańczycy są jeszcze odlegli, ale idą w tym kierunku pod naciskiem „ludowych mas”. Nie są to więc idee martwe, lecz co najwyżej w okresie pewnego wytracenia dynamizmu i to tam gdzie doszło do przesady. W Polsce na pewno do niej nie doszło. W związku z tym zdziwienie budzi zapal, z jakim nasza opozycja liberalna, czyli ta która domaga się przywrócenia kapitalizmu, atakuje idee państwa opiekuńczego. Jeżeli ma to być zakamuflowany atak na system to chyba on celu, bo komunistyczne państwo nie jest bynajmniej państwem opiekuńczym, jeżeli słowu opieka pozostawiamy jego właściwe znaczenie. Opieka bowiem wynika z troski o bliźniego, podczas gdy opiekuństwo państwa komunistycznego jest fragmentem systemu nadzoru nad obywatelem i przypomina bardziej opiekę, jaką otoczeni są więźniowie a ponadto czasami jest odbiciem niesprawności samego systemu. Pełne zatrudnienie w krajach komunistycznych na przykład wynika głównie z żarłocności gospodarki na wszystkie czynniki produkcji więc i na pracę. Jest więc co najwyżej opiekuństwem mimo woli i to bardzo marnym.

Atakowanie państwa opiekuńczego na polskim gruncie wydaje się również błędne taktycznie i w pewnym sensie podszyte fałszem. Sugeruje ono mianowicie, że jeżeli kapitalizm kiedykolwiek zjawi się znów nad Wisłą to tylko w postaci dziewiętnastowiecznego mustanga z Dzikiego Zachodu i z hasłem niech żyją silni, niech toną słabi. Otóż takiego kapitalizmu nie ma dziś na świecie w najbardziej kapitalistycznych krajach a temperatura liberalnej wiary u niektórych jej wyznawców nad Wisłą przypomina „dziecięcą chorobę prawicowości”.

Ponadto po czterdziestu przeszło latach antykapitalistycznej indoktrynacji w społeczeństwie polskim zakorzenione są szeroko i głęboko uprzedzenia do kapitalizmu opierające się głównie na obawach, że jest to ustrój zostawiający słabych na pastwę losu i silnych. W tych warunkach wprowadzanie do obiegu publicznego postulatu rekapitalizacji gospodarki polskiej - co uważam za wielką zasługę naszych liberalów - pod sztandarem doktryny liberalnej i to często interpretowanej bardzo skrajnie, musi osłabiać atrakcyjność takiego zamierzenia w

oczach szerokiej publiczności. Wystawia je też na łatwe, czasem i demagogiczne ataki zwolenników socjalizmu zarówno z obozu rządowego jak i z opozycji. Nie ma żadnego powodu by perspektywa pełnego powrotu do mechanizmów ekonomicznych typowych dla Zachodu wymagała jednoznacznego opowiedzenia się za Friedmanem przeciwko Keynesowi, za kapitalizmem amerykańskim przeciwko kapitalizmowi szwedzkiemu. W Polsce spór na ten temat, wyjąwszy ściśle akademickie dyskusje, jest przedwczesny, najpierw bowiem muszą być stworzone warunki instytucjonalne, w których ewentualne kontrowersje tego typu będą miały znaczenie praktyczne. Liberalowie mają oczywiście pełne prawo występować i dziś pod sztandarami swoich mistrzów dowodząc, że proponowane przez nich rozwiązania są lepsze niż inne. Nie mogą natomiast i nie powinni uzurpować sobie prawa wyłączności na handel kapitalizmem w Polsce przez wmawianie klientom, że inne „firmy” poza ich własną już zbankrutowały. Taka uzurpacja byłaby bardzo nieliberalna.

Parę uwag na zakończenie

Czytelnik powyższych uwag mógł pewno odnieść wrażenie, że jestem jakoś szczególnie związany z socjalizmem czy lewicą. To nie prawda. Uważam natomiast, że potrzebne jest w Polsce zbliżenie do siebie sił reformatorskich. Znajdują się one zarówno w obozie rządowym jak i w opozycji. Ze względu na zupełnie podstawowy konflikt ustrojowy dzielący te dwie strony trudno wyobrazić sobie sojusz między nimi. Celowe byłoby jednak i być może realne pewne przybliżanie perspektyw polegające na pozbywaniu się resztek utopii przez jedną ze stron a jeśli tak można powiedzieć „restauracyjnej skrajności” przez drugą. Jak powiedziałem wyżej uważam, że socjalizm jako system gospodarowania jest bez przyszłości a zatem podstawową wytyczną procesu reformatorskiego w Polsce formułowaną bez jakichkolwiek ogródek powinien być powrót do gospodarki kapitalistycznej. Jest to zadanie na całą epokę. Przejście od gospodarki skrajnie zetatyzowanej i centralistycznie zarządzanej od pięćdziesięciu bez mała lat do gospodarki w pełni rynkowej i zreprivatyzowanej to problem, którego jeszcze nikt nie rozwiązał. Nie powinno być żadnych złudzeń, co do ogromnej trudności tej

„zagadki”. W moim jednakże przekonaniu będzie ona ostatecznie rozwiązana tak czy owak. Lepiej więc zmierzać do tego z pełną świadomością, (choć nie koniecznie z głośnymi deklaracjami) niż metodą skoków i odwrotów wynikającą z niezdolności reformatorów rządowych (a także części opozycyjnych) do pozbycia się resztek socjalistycznej fatamorgany. Dla zachęty warto może przytoczyć następujące słowa prezydenta Pekinu Xu Jiatao, wypowiedziane podczas jego niedawnej wizyty w Hong-Kongu: „Niektórzy towarzysze - mówił on - obawiają się kapitalizmu, ponieważ niewiele o nim wiedzą. Nie biorą pod uwagę, że kapitalizm bardzo się od czasów Karola Marksa zmienił. W rzeczywistości system nowoczesnego kapitalizmu jest największym wynalazkiem ludzkiej cywilizacji.”

(3) Święte słowa.

Rekapitalizacja gospodarki polskiej nie będzie oznaczała jednak, że wraz z nią skończy się definitywnie historyczna rola formacji socjalistycznej czy tym bardziej lewicy jako takiej, co niekiedy sugerują liberalni neofici. Przeciwnie: doświadczenie „zsocjalizowanego” kapitalizmu europejskiego dowodzi, że gospodarka rynkowa i prywatna jest wdzięcznym terenem dla urzeczywistnienia wielu idei ruchu socjalistycznego włącznie z ideą pewnego sterowania nią przez władze publiczne. Pamiętamy stary dowcip o tym jak to Karol Marks przeszedł do NRD, lecz Kapitał pozostał w Republice Federalnej. Nie wykluczone, że prawdziwa jest obserwacja bardziej stanowcza, iż w gruncie rzeczy socjalizm pozostał na kapitalistycznym zachodzie, podczas gdy na wschód udały się jego wypaczenia.

Sartrouville, marzec 1988.

"Kultura" (Paryż) 6/1988. Przedruk w: "Burza nad Wisłą - Dziennik 1980-1981". Iskry 2002 r.

Przypisy

- 1.Union Nationale Interuniversitaire. Prawicowa organizacja studentów francuskich.
- 2.„Dokładnie nie wiemy czym jest socjalizm” - stenogram z dyskusji. „Kultura” (Warszawa) 10.2.1988 r.
- 3.Nawiasem mówiąc nasi krajowi marksiści nie zdają sobie chyba sprawy, jak

niezwykle anachronicznie brzmią ich słowa również na tle stylu znaczących dziś odłamów lewicy zachodniej. Polski marksista mówi językiem nie odbiegającym daleko od takich skansenowych komunistów francuskich jak na przykład Arlette Laguiller czy Alain Krivine. W poważnych zaś Zeszytach Filozoficznych dopiero co można było znaleźć artykuł udowadniający, że skończyła się już era Boga-człowieka a zaczęła era Marksa.

4. Ta konstrukcja jest współczesnym wydaniem głównego - jak mówi Milan Kundera - politycznego kiczu lewicy, który nazywa on kiczem Wielkiego Marszu. „Idea wielkiego marszu - pisze - to kicz polityczny łączący ludzi lewicy wszystkich czasów i wszystkich tendencji. Wielki marsz, to owo podążanie naprzód ku braterstwu, równości, sprawiedliwości, szczęściu i jeszcze dalej, wbrew wszelkim przeszkodom, bo czyż marsz bez przeszkód byłby Wielkim Marszem?” (L'insoutenable I, gŠret, de l'etre. -Gallimard 1984 s. 323).

5. Przedstawiony wyżej pogląd jest bliski opinii prof. Tadeusza Lepkowskiego, który wypowiadając się w warszawskiej „Kulturze” powiedział, że „System komunistyczny jest wprawdzie niereformowalny ale ewolutywny.” „Kultura” - Polska 88 - obawy i szanse. 23.3.1988 r.

6. W prasie polskiej zaś pojawiają się stwierdzenia wyglądające jak deklaracje o bankructwie takie jak choćby ta: „Gospodarka krajów socjalistycznych pozostała jakościowo daleko w tyle za gospodarką kierującą się zasadami stałego współzawodnictwa (to znaczy za gospodarką kapitalistyczną, kierującą się zasadą konkurencji -wyjaśnijmy ten wstydlivy eufemizm -W.K.). Wystarczy przypomnieć, że na kraje socjalistyczne - skupiające ponad jedną trzecią ludzkości - przypada obecnie niecałe 10 % światowego eksportu (składa się on przy tym głównie z produktów prostych, mało przetworzonych). Trzy procent światowych innowacji technicznych o znaczeniu międzynarodowym i 1 % pomocy dla społeczeństw trzeciego świata.” (Michał Dobroczyński - Zasadnicza Reforma Systemu. Przegląd Tygodniowy 6.3.88).

7. Świadczą o tym następujące stwierdzenia dokumentu do użytku wewnętrznego opracowanego w partyjnej Akademii Nauk Społecznych (dawna WSNS) i ujawnionego w niezależnym czasopiśmie „KURS” (nr 33): „Zadanie socjalistycznej odnowy - stwierdza się w tym opracowaniu - należy raczej ująć w formule: odstąpić by stworzyć przesłanki dla przyszłego skutecznego i efektywnego postępu socjalizmu. Odstąpienie to, cofnięcie się, nie może być przy tym pojmowane w żadnym razie pejoratywnie, chodzi bowiem o odstąpienie formalne tylko, o odstąpienie w pewnym sensie nierzeczywiste. Przykładowo - formalnym odstąpieniem jest likwidacja pewnej liczby nierentownych PGR-ów, boć

przecież ich socjalistyczny charakter był pozorny. Formalnym odstępniem jest jawne dopuszczenie w polityce kulturalnej konkurencji z ideowo obcymi prądami, bowiem nierzeczywisty jest obecny triumf, przedwcześnie proklamowany, marksizmu i socjalizmu w kulturze.” Ten dokument nie koniecznie musi - choć oczywiście może - wyrażać rzeczywiste poglądy jego autorów. Nie można wykluczyć, że opracowano go jako strawne opakowanie ideologiczne dla różnych niezupełnie „socjalistycznych” działań obecnej ekipy, służące łatwiejszemu przełknięciu ich przez konserwatywną część aparatu. Nawet jednak przy takiej interpretacji świadczy on o istnieniu w tym aparacie kręgów, które uważając obecny kurs za niezgodny z linią socjalistyczną gotowe są zaaprobować go, co najwyżej jako odwrót taktyczny.

8.R“le de l'Etat: consensus et divergences - Le Monde 24.3.1988 r.

9.„Powstaje istotne pytanie: czy aby uruchomić niezbędne w naszej sytuacji mechanizmy efektywności, wystarczy jeszcze reforma socjalistyczna? To znaczy reforma, która uszanuje podstawy realnego socjalizmu?” - prof. Jan Mujzel w: Polska 88 - Obawy i szanse. Kultura (Warszawa) 23.3.88 r. oraz: „cała polityka państwa socjalistycznego powinna się koncentrować na sferze podziału bez wtrącania się do szczegółów procesu produkcji” - prof. Teodor Kramer - Na drodze do zdrowego rynku. Rzeczpospolita 25.3.88 r. Jak widać myśl, że socjalizm trzeba wyprowadzić ze sfery stosunków produkcji przenika już do profesjonalnych środowisk ekonomicznych będących jeszcze do niedawna całkowicie pod wpływem popaździernikowego rewizjonizmu z jego tezą o rynku jako instrumencie planu. Ale jest w nich ciągle dużo konserwy, którą dzisiaj są postępowcy sprzed trzydziestu lat.

10.Le Monde 25.3.1988 r.